

Czego oceanograf nauczy się w puszczy?

Widziane z morza

Należę do mniejszości naukowej w Polsce. Zawodowców zajmujących się aktywnie naukowo środowiskiem morskim jest w naszym kraju nie więcej niż 150. Kiedy więc jadę na duży kongres międzynarodowy w USA gdzie gromadzi się 6-7 tysięcy badaczy morza z całego świata i przez tydzień słucham nowości z egzotycznych wypraw i niedostępnych głębin, a potem wracam do kraju wydaje mi się, że wszyscy znają się na morzu i że jest to wiedza najważniejsza. Na miejscu okazuje się jednak, że samych badaczy owadów jest w Polsce więcej niż badaczy morza wszelkich specjalności razem wziętych. Nauki rolnicze, leśne czy badacze jezior i stawów – żeby trzymać się tylko specjalności środowiskowych – stanowią zdecydowaną większość, z którą czasem trudno znaleźć wspólne tematy. Tymczasem to właśnie na wielkim kongresie morskim usłyszałem inspirującą uwagę – biologzy morscy powinni uważnie przyjrzeć się pracy swoich kolegów na lądzie, ponieważ oni mają doświadczenie w badaniu ewolucji i ekosystemów od ponad 200 lat, podczas gdy nowoczesne badania morza rozpoczęte brytyjską wyprawą HMS Challenger w 1872 r. są o sto lat młodsze. Do tego dochodzi względna łatwość obserwacji przyrody na lądzie (ilu odkryć dokonali cierpliwi ludzie leżąc na brzuchu w trawie i obserwując owady?) i trudności zebrania bezpośredniego doświadczenia w morzu (więcej osób było na Księżycu niż w największej głębi oceanicznej).



Las przemysłowy – czyli plantacja drzew – potrzebna i istotna część naszej gospodarki, ale nie ma to nic wspólnego wartością Puszczy Białowieskiej tak samo jak cegielnia nie ma nic wspólnego ze średniowieczną katedrą z cegieł. Głupotą i przestępstwem jest mieszanie tych dwóch bytów. Fot. Jan Marcin Węśławski

Najważniejsze, przełomowe prace z zakresu ekologii – zrozumienia funkcjonowania ekosystemów, pochodzą z lądu. Dyskusja pomiędzy ekologami lądowymi i morskimi jest odświeżająca dla obu

stron, choć nie ma się co łudzić – dorobek naukowy pochodzący z lądu jest dużo większy i istotniejszy. Kiedy wchodzę do Puszczy Białowieskiej jako ekolog morski, po pierwsze zdumiewa mnie jej wiekowość i rola jaką pełnią wielkie drzewa. W morzach, a szczególnie w strefie płytkiej nie ma praktycznie starych, wielkich organizmów – wyjątkiem są rafy koralowe – ale to lokalna specyfika nielicznych miejsc. W prawdziwym ekosystemie puszczańskim, życie jest odmierzane wieloletnimi cyklami aktywności stuletnich drzew, gałąź świerka, która upadnie w podszyt, będzie tam leżeć lata, aż nie rozsypie się w próchno na tym samym miejscu, dając początek serii organizmów kolonizujących i powoli zmieniających to użyźnione miejsce. Stojąc po kostki w morzu w Sopocie, wiem że woda, w której się taplam, będzie jutro wiele kilometrów dalej, a w ciągu około 1000 lat opłynie cały glob. Piasek na dnie jest w ciągłym ruchu, największa roślina to kępa trawy morskiej licząca kilka lat życia, a otaczające mnie rojowisko istot, to głównie mikroorganizmy, których czas życia mierzy się w dniach. Ma to swoje zalety – morze posiada ogromne zdolności szybkiej regeneracji, nie ma problemu fragmentacji – rozdzielenia siedlisk, organizmy są swobodnie przenoszone w prądami morskimi i falowaniem wszędzie gdzie będą w stanie przetrwać. Odpowiednikiem jelenia czy sarny w morzu jest miniaturowy skorupiak odżywiający się jeszcze mniejszymi jednokomórkowymi glonami, a wilkiem jest mała ryba, która go połyka. To ciągle zmienny szybki ekosystem, zdominowany przez istoty miniaturowe. W Puszczy wszystko co obserwuję jest duże, wielkie albo bardzo stare i powolne. W odstępie kilku lat odwiedzam wielką wypróchniałą lipę i bez kłopotu rozpoznaję to samo miejsce, ten sam powoli rozkładający się pień. To jak wizyta w galerii sztuki klasycznej – kontemplacja dzieł dawnych mistrzów i rozpoznawanie wzorców, które weszły do kanonu sztuki. Puszcza pozwala lepiej zrozumieć zależności między gatunkami, bogactwo wynikające z powolnego gromadzenia przez wiele lat.

Niestety ten żywy uniwersytet przyrody można łatwo zmienić w pole uprawne, las rębny, gdzie według rolniczego schematu optymalizacji produkcji będzie się hodować i pozyskiwać drewno. W takim miejscu niczego nowego się nie nauczę, poza praktyką eksploatatora. Las użytkowy jest oczywiście potrzebny, tak jak uprawne pola, ale zamach z piłą spalinową na Puszcę Białowieską to świętokradztwo.

W czasie rozmowy z jednym z urzędników od administracji przyrody znów usłyszałem typowe pytanie „do profesora” – „proszę podać jakie są naukowe argumenty za powstrzymaniem wycinki części Puszczy?” – zamiast wyliczać gatunki chronione i rzadkie, zanik siedlisk etc. uznałem, że ważniejszy jest inny argument i odpowiedziałem – to niech mi pani powie jakie są naukowe argumenty za utrzymaniem kosztownej kolekcji obrazów w Muzeum Narodowym – mamy takich pełno w różnych muzeach – lepiej zostawić jedno, resztę obrazów przerobić na opał a w wolnym miejscu posadzić wierzbę energetyczną. Skoro ścięte drzewo za 100 lat znów będzie miało 100 lat, to obraz możemy sobie namalować nawet co roku albo obejrzyć na reprodukcji.

Morze mnie fascynuje, jest nieodkrytym obszarem pełnym zagadek i wyzwania, ale głęboki zachwyt nad Przyrodą i Ewolucją budzi we mnie wiekowy las bez śladów człowieka – Puszcza Białowieska jest jednym z najlepszych takich miejsc na świecie.

Prof. Jan Marcin Węsławski